MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 215-11. Godziny przyjęć dziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda ; telef. 26-58 od

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 28 Lipca 1923 r. Nr. 30.



Cena numeru 2.000 mk.

PRASA EUROPEJSKA O RZĄDZIE POLSKIEJ WIĘKSZOŚCI.

(Dokończenie).

(Podajemy tu wiązankę głosów prasy zagranicznej o rządzie większości parlamentarnej w Polsce, stwierdzającą jak serdecznie przyjęto w Europie ten nowy „gabinet pokoju").

IX.

Dejardin w „Peuple" socjalistycznym bruxelskiem nr. 180.

„Nasi towarzysze, którzy stanowią zaledwie 10 proc. w Sejmie, nie wchodzą więcej w skład rządu, nie należą nawet do większości rządzącej. *Mimo to niema mowy o naruszeniu prawa o ośmiogodzinnym dniu roboczym, również jak i umowy uzależniającej wysokość płacy od wskaźnika cen.* Trudno sobie wyobrazić jak dobroczynne jest oddziaływanie tej umowy, ważnej dla całego kraju, nawet dla robotników rolnych. Ale nietylko ze względu na lojalne wykonywanie tej umowy *można uważać stanowisko rządu za spra-*

wiedliwe w stosunku do robotników, ale również ze względu na szereg zastosowań praktycznych, które są dalekie od nowych zwyczajów, jakieby chciano zaszczepić, a raczej wskrzesić w Belgji".

„Trzeba przyznać, że takie przyjęcie ze strony Rządu, który ma swoich nieprzejednanych przeciwników w posłach socjalistycznych jest dowodem, że *ministrowie polscy w równej mierze troszczą się o interesy klasy robotniczej, jak i kapitalistów*. Zbędnem jest mówić jak pożądaneby było, aby Rząd Belgijski zajął takie same stanowisko względem pracowników belgijskich".

X.

„Observer" organ czysto żydowskiej filogermańskiej finansjery, zwalczającej stale Polskę i Francję, z 3 Czerwca.

Ciekawa tendencja objawiła się w polityce polskiej przez ustąpienie marszałka Piłsudskiego. Przyszły wpływ Polski na sprawy europejskie w chwili obecnej się rozstrzyga. Dalsza perspektywa nie jest jednak uspakajająca. Wizyty marszałka Foch'a i lorda Cavan'a w Polsce, oraz wrażenia, jakie oni stamtąd wywieźli o stanie armji polskiej, oraz „duchu" w jej szeregach panującym — to jedna strona medalu. Drugą stroną jest niepewność grożąca ze strony sąsiadów Polski i o tej drugiej stronie Polacy zapominać nie powinni.

Mało jest zdrowia w państwie, w którem paradują wielkie i dobrze wyćwiczone armje, a wewnątrz i nazewnątrz kraju różne elementy czekają tylko na chwilę dla siebie odpowiednią. Złą jest polityka polska, która wiedzie do antagonizmów ze wszystkimi sąsiadami: małymi, czy wielkimi, a więc Niemcami, Rosjanami, Litwinami i Ukraińcami. Jest to szaleństwo, bo w dodatku marka polska stoi na poziomie niemieckiej i korony austrjackiej.

Urzeczywistnienie tego szaleństwa skłoniło niewątpliwie marszałka Piłsudskiego do ustąpienia (sic). Należy on do lewicy, a rząd jest prawicowy. Faktem jest, że od zawieszenia broni postępowe zasady marszałka Piłsudskiego zalane zostały falą nacjonalizmu, który ogarnął zresztą wszystkich bez różnicy Polaków. Teraz następuje otrzeźwienie...

XI.

„Vorwärts" z 9 czerwca.

„Głowy Pols. Str. Lud. p. Witosa, który stanął na czele Rządu, wcale nie można uważać za niewinną ozdobę tylko. Dzięki swojej zręcznej polityce, ma dzisiaj P. S. L., a raczej p. Witos, rozstrzygające znaczenie w Polsce. Witos zaś z całego swego sposobu myślenia *nie jest człowiekiem, któryby szedł na pasku prawicy, albo godził się na jakiekolwiek reakcyjne zarządzenia*. Przeciwnie, jego polityczna podstawa bytu, mianowicie przynależność do włościaństwa, nakazuje mu, by nie zrywał z hasłami demokratycznemi i postępowemi".

XII.

„Vossische Zeitung" 3 czerwca.

Celem odpowiedzi na pytanie, dlaczego gabinet Sikorskiego został obalony, należałoby sobie przedewszystkiem zdać z tego sprawę, czy p. Witos nacjonalistów, czy też oni p. Witosa trzymają na pasku. P. Witos w czasie swoich pierwszych rządów usiłował pozyskać dla siebie, jako podpory, frondujący nacjonalizm. Skoro mu się to nie udało, wycofał się i budował tymczasem bez odpoczynku *most między nacjonalistami*, który, jak się w czasie świąt Wielkanocnych w Krakowie pokazało, *wytrzymał próbę obciążenia*. W tych dniach został los gabinetu Sikorskiego przypieczętowany. Nacjonaliści uważają się za zwycięzców, *zwycięzcą jednak był p. Witos.*

XIII.

„Vossische Zaitung" z 2 czerwca.

Wszyscy, którzy oczekiwali od nowego Prezesa Rady Ministrów przedstawienia pewnego wyraźnego programu, doznali wielkiego rozczarowania. Godzinna mowa p. Witosa znajdowała się na poziomie mało interesujących mów tronowych. Ukłon w stronę wysokiego sprzymierzeńca, naturalnie dobre stosunki z Anglją i Włochami i oczywiście *pragnienie pokojowej pracy ze wszystkimi sąsiadami*, to było wszystko, co p. Witos miał do powiedzenia o polityce zagranicznej Polski.

Ani niemczyzna w Polsce, ani też niemcy sami nie doświadczyli nic dobrego od poprzedniego rządu polskiego i dlatego *niema żadnego powodu, aby wylewać łzy żalu nad upadkiem tego rządu*. Wobec nowego gabinetu zachować należy jaknajpełniejsze oczekiwanie, i nie przesądzać z góry, że jest to rząd wrogi niemczyźnie. Od polskich nacjonalistów nie można wprawdzie oczekiwać zrozumienia dla niemczyzny, lecz nie należy zapominać, że za rząd odpowiedzialny jest Witos, *znany ogólnie ze swej wielkiej rozwagi.*

XIV.

„Frankfurter Zeitung" z 5 czerwca.

„Prezydent Witos w swej programowej mowie *unikał ataków na żydów i niemców*, które jego poprzednik gen. Sikorski uważał za konieczne".

XV.

„Neues Wiener Journal" z lipca.

„Ponieważ Witos rozporządza, jak wykazało głosowanie nad exposé w sejmie, większością, wynoszącą 50 głosów, przeto nie należy wątpić, że jego żelazna wola i zaciętość i tym razem doprowadzą go do pięknych sukcesów.

Polityczne konstrukcje i kombinacje, które nie zapowiadają pomyślnych wyników, nie znajdują przystępu do jego mądrej chłopskiej głowy.

Jak wszyscy wybitni polityczni przywódcy, podobnie i Witos, posiada licznych przeciwników i wrogów, ale nawet oni wspominają o tej ogniowej próbie jego politycznego talentu i jego płomiennego patrjotyzmu w słowach pełnych uznania i bez żadnych zastrzeżeń. Naród polski nie zapomni nigdy, że gospodarz z Wierzchosławic w tych najbardziej dla ojczyzny krytycznych dniach, błyskawicznie przebył daleką drogę od członka partji do polityka w wielkim stylu i że wszystkie będące do rozporządzenia siły potrafił do rozstrzygającej walki obronnej skupić z nadludzką wprost energją, ale zarazem z taktem, który może okazać jedynie patrjota, *stojący wysoko ponad zagadnieniami partyjnemi i prywatnemi interesami.* Gabinet narodowej obrony świetnie podołał swym olbrzymim zadaniom i można bez przesady stwierdzić, *że było przedewszystkiem zasługą tego prostego chłopa, jeśli się wtedy udało usunąć zapowiadające się już zwątpienia i rezygnację* i że się przez wywołanie ogólnego entuzjazmu przygotowało drogę do „Cudu nad Wisłą". Wielki sukces nie oszołomił go. Umiał w odpowiednim momencie po zawarciu pokoju ustąpić, aby znów wszystkie swoje siły poświęcić polityce partyjnej. Również i tym razem, jak to w swej mowie programowej zaakcentował, nie chce być uważany za szefa rządu partyjnego, chociaż stoi na czele gabinetu większości parlamentarnej, *lecz pragnie służyć interesom ogólnym państwa.* Jego dotychczasowa karjera polityczna jest gwarancją, że dotrzyma słowa".

CZĘSTOCHOWSKIE, ALE CZĘSTO SŁUSZNE RYMY NA CZASIE.

I.

Marszałek, co na Kijów groźne robił rejdy,
rzekł, że nie może siedzieć w towarzystwie Seydy,
a więc złożył swój urząd i wziąwszy buławę,
pokojową na Wilno ma czynić wyprawę,

bo tam istnieć poprostu nie może bez niego
przesławny uniwersytet króla Batorego.
On co był długo słońcem w lewicowym rządzie,
dzisiaj na profesorskiej katedrze zasiądzie,

a dopieroż to Litwie jutrzenka zadnieje,
gdy on wykładać zacznie wojskowości dzieje:
jako szedł konspiracji drożyną okólną,
by pocztę atakować na ulicę Wspólną,

jak zręcznymi manewry oszańcował wrogów.
skąd poszły boje sławne — Bezdany i Rogów,
jak w brauningi swe hufce uzbroiwszy młode
urządził policjantom wonczas „krwawą środę",

jak potem za kordonem młodzieży oddziały
na wierność mu do grobu tajnie przysięgały,
a on (że nas moskiewski knut nad wszystko ciśnie)
przyrzekł — na cienie Marksa — karmić ich komyśnie,

jak potem rzecz niezmiernie doniosłą stanowi
w trzysta ludzi już wojnę wydając carowi,
jak miała Kongresówka u stóp cara nie lec,
lecz nad nią miał być tylko Hindenburg i Strzelec,

jak potem szły dowody niezmiernego męstwa,
niebywałe dotychczas na świecie zwycięstwa,
co przez dzieje się snują wiekopomną wstęgą,
jaśniejszą, niźli Jena, Austerlitz, Marengo.

A potem znowu nowej konspiracji dzieje,
gdy jednem okiem płacze, a drugiem się śmieje,
jedną nogą na lewo stąpa, drugą w prawo
z nieodstępnym hidalgiem, de Lande Wieniawą,

jak tajną rewolucję przeciw niemcom wspiera,
jednocześnie memorjał śląc do Beselera,
(nie — tych działań i zmagań nie odda mistrz żaden,
żaden Dante, ni Szekspir — chyba jeden Kaden)

Jak potem w Magdeburgu śnił Polskę jutrzejszą,
gdy socjały się wzmogą, a endeki zmniejszą.
A potem koniec wojny — i wieść ta eolska
„Jest Polska" — z Moraczewskim i Kesslerem Polska.

Jako wtedy w narodzie powstał wielki zapał,
a on z rąk regencyjnych władzę szybko złapał
i wnet w rękach mu sztandar P.P.S. migoce,
są Prystory, Piskory, Miedzińscy i Koce.

W jenerały najtęższe przebrały się woje:
Rydze zwykłe i Śmigłe, heroje i Roje.
Z Polski zaś Chrześćjaństwa nie było przedmurze
(jak dawniej), lecz poprostu partyjne podwórze.

Z koryta władzy teraz wiele poszło chleba
dla Anusza i Patka, Perla i Hartleba,
z endeckich ran wyleczał białoruskie wioski
„król lnu", przyjaciel bliski, Jurek Osmołowski.

Jak była potem polska krainą radości.
jak na Sejm poszły pyszne piły: — „wątpliwości",
jako się na premjerów rwał chmyz bylejaki,
choćby młodsze Arturki i starsze Nowaki.

Przed taką Polską drżały okoliczne trony,
aż dziwił się sam Trocki, cieszyły masony.
Aż nagle — cała Polska w gruzy, w nicość pada,
Witos zdradził, z ósemką zwarł się — zdrada! — zdrada!.

Przyszły Seydy, Głąbińscy, Gościcoy — mój Boże,
...tu Marszałek łez ukryć płynących nie może,
płacze — z nim razem płaczą nad upadkiem Polski:
Bagiński, Poniatowski, major Węgdziagolski,

płacze Roja trwożliwa (bez skazy ni zmazy)
płacze nadrabin Shimmy - Szymon Askenazy,
chudnie z rozpaczy wielki Daszyński Ignacy
i zaciskają pięści głodni peowiacy,

na niejednym z obawy przed jutrem drży skóra,
z rozpaczy chce się wieszać ataman Petlura
i woła rozżalony, (no i nie bez racji)
„zamiast Skrzyńskiego — Seyda? — koniec federacji"

* * *

A w Polsce dziś radości nikt skryć nie potrafi,
że wreszcie nadszedł koniec peowiackiej mafji,
Nie będzie dłubinoskom z Polski dojna krówka,
fatalnie przybladł splendor nawet Sulejówka.

Z chwilą, kiedy sam Witos ugruntował prawo,
odchodzi pan Marszałek wraz ze swą buławą,
a z nim adjutant z lewej, no i ręka prawa,
kawaler kabaretów—uroczy Wieniawa.

Już piękna sikoreczka trylów nam nie śpiewa,
w lesie polskim masońskie burza wali drzewa,
więc przemiła ptaszyna po zawrotnej jeździe,
odpoczywa gdzieś sobie w... wielkopolskiem gnieździe.

Lekki jak piórko Skrzyński ciężkie teki rzuci
i na dawny swój parkiet do dancingów wróci,
a Chodźko, co ministrem był za Beselera,
lewatywy pół z płaczem do domu zabiera.

I pięści zacisnąwszy znika pełen złości
Makowski, eksminister niesprawiedliwości,
pewnie ruszy z marszałkiem na szlaki tułacze.
I cieszy się Temida, choć Luxenburg płacze.

Podobno już lekkiego pozbawiono chleba
wybrańca towarzyszy, czarnego Hartleba,
a cieszy się gorąco każda polska dusza,
że nie ma już Kajfasza ani też Annusza.

Pono w kołach rządowych powstała myśl taka,
by za Hołówkę dostać biskupa Cieplaka,
lecz nieugięte w swoich żądaniach Sowiety
na dokładkę chcą jeszcze Okonia, niestety.

Jak chcą i dokąd? — z szykiem, z muzyką, z paradą,
niech jadą, lecz niech prędzej już od nas wyjadą!
Ich secessio wielkie da Polsce korzyści,
z peowiatrów powietrze trochę się oczyści...

S. Janiewski.

MEGALOMANJA ŻYDOWSKA.

(Najer Haint Nr. 140, artykuł J. M. Neiwara p. t. „Mania grandioza")

„Tak jest, u nas żydów jest trochę, tego co nazywają „mania grandiosa",

„Przechodzi żydowski chłopak chederowy, taki mały, przelękniony, nikły. Gdy go obcy ujrzy, sądzi. kto wie, jakże nieuświadomione, i „zacofane" jest takie dziecko żydowskie. Zapłakane, odepchnięte, nie widzi jasnego światła na świecie. Lecz w drobnym móżdżku takiego dziecka jest cały wiatr wirujący. Takie dziecko odbywa podróże dobrowolnie po państwach i krajach. Przerzuca miasta w dawnej Palestynie i sąsiednich krajach aż do Babilonu; zarazem przegląda przypowieści mędrców greckich; przed uchem rozbrzmiewa mu poezia złotej epoki żydów w Hiszpanji; czyta też komentarz Raszi do Starego Testamentu napisany przez „francuza"; trochę antologji rabinów niemieckich i polskich".

„Na kartach tytułowych talmudu wykaligrafowano miejce druku „Amsterdam", na innych księgach religijnych — Saloniki, Frankfurt, Wenecja".

„U współczesnego dziennikarza żargonowego na biurku poniewierają się gazety żargonowe z Afryki południowej, Dalekiego Wschodu, Brazylji, Argentyny, Londynu, Paryża, Wiednia, Nowego Jorku, Moskwy, — Kiszyniowa.

„Gdy wielki poeta mówi: Przemawiam do całego świata, jest to frazes. Gdy żargonowy pisarz mówi: Rozumieją mnie i czytają mnie we wszystkich częściach świata, nie jest frazesem, lecz faktem.

„Weźcie kupca żydowskiego, ma on też szeroki horyzont: świat! Żyd, który jest rzekomo „zacofany" i wepchnięty w ghetto, nie jest już wcale tak zaskorupiony w swych 4 łokciach. Przed 10 laty kupiec łódzki ciągnął do najdalszej Syberji i Persji. Obecny kupiec w Łodzi sprowadza surowce z Egiptu i posyła towary do Ameryki Południowej...

„NIEPORZĄDECZEK" ZA „KRÓLA UBU"

Lida 15. V. I.922.

Kochany Panie Ppułkowniku!

Oddawca listu por. 29 pap. Adwent dawny pepesowiec (był w bojówce) bardzo dobry oficer, mimo niejednokrotnych podań został przeniesiony do rezerwy. Odpowiedź na moją ostatnią prośbę w tej sprawie załączam. Jako powód nieprzyjęcia na zawodowego. brak cenzusu (ma 6 klas) i wiek. Jest on teraz na kursie dokształcającym w Wilnie więc brak cenzusu nie powinien odgrywać roli, nad wiekiem zaś w drodze wyjątku można przejść do porządku dziennego. Proszę bardzo o interwencję w sprawie tego człowieka u Malinowskiego, ewent. u ministra. Sprawa bardzo pilna, bo już upłynął termin, w którym powinien być wyrzuconym z wojska.

Łączę serdeczny uścisk dłoni
Śmigły Rydz.

Szanowny Panie Pułkowniku!

W myśl dzisiejszej naszej rozmowy przesyłam akta por. Adwenta oraz proszę o wysłuchanie samego por. Adwenta i b. proszę o jak najszybsze załatwienie jego sprawy.

Serd. pozdr. łączę

(podpis nieczytelny)

Dawny pepesowiec... Bojówkarz... To już wystarcza za wszelkie kwalifikacje fachowe, naukowe, inteligencję, zdolności. Wszystko to niepotrzebne o ile ktoś jest pepesowcem-bojówkarzem.

Pan generał napisze do belwederskiego ppułkownika, p. ppułkownik napisze do p. pułkownika w M. S. Wojsk i protegowany nietylko że zostaje w wojsku, ale awans ma pewny.

Nie każdy jednak oficer był bojówkarzem - pepeesem no i nie każdy ma takie silne „plecy"...

W czepku się urodził por. Adwent i miał dobry „nos" że został czerwonym bojówkarzem! *T. S.*

SPRZEDAWCZYCY.

Mimo kampanji prowadzonej przez prasę — przeciwko tym którzy łakomiąc się na żydowskie srebrniki, oddają majątek polski w ręce żydowskie, mimo umieszczenia ich nazwisk na „czarnych listach" znajdują się jeszcze tacy, którzy nie bacząc na to co o nich współrodacy myśleć i mówić będą, sprzedają żydom swoje nieruchomości. Daje się to zauważyć przedewszystkiem po miastach.

I tak świeżo jesteśmy zmuszeni zanotować następujące fakty tyczące się przejścia nieruchomości w ręce żydowskie:

1) akt rejenta Szrettera w Będzinie, Stanisław Czelakowski sprzedał za 3.000.000 mk. Joskowi i Ryfce małż. Strubel połowę nieruchomości w Zawierciu przy ul. Hożej № 18.

2) akt rejenta Szrettera w Będzinie Jerzy Liburski, stud. prawa, sprzedał żydowi Szterenzysowi z Częstochowy za cenę około 25.000.000 mk. $^{2}/_{5}$ części tartaku położ. w Zawierciu przy ul. Towarowej № 26, podstawiając swego szwagra Witolda Sawickiego.

3) akt rejenta Kuchty w Zawierciu w listopadzie Feliks i Zofja małż. Wcisło sprzedali Izraelowi Mordce Zygielbaumowi i jego żonie za 5.000.000 mk. połowę nieruchomości w Zawierciu przy ul. Górnośląskiej № 23. *T. S.*

CZEGO ŻYCZYLI SOBIE CHAZAROWIE Z CZERWONEJ RUSI?

(Posner (?) w „Tribune Juive" z 27 lutego 1922 organie redagowany przez p. „Dioneo-Szkłowskiego" ongiś towarzysza b. Naczelnika Państwa)

„Galicja Wschodnia została odebrana Austrji i wydana na łup Polakom, którzy prześladują Galicjan (sic!) i żydów, kolonizują kraj przy pomocy polskich imigrantów i przygotowują aneksję tego kraju temi samemi metodami, jakich już używali na Śląsku Górnym (?) i Wileńszczyźnie.

Pomimo poważnych korzyści gospodarczych, jakie wyniknęłyby z połączenia tego kraju z Polską, *żydzi galicyjscy przechylają się raczej ku niepodległości Wschodniej Galicji* albowiem rolę *dominującą*

odgrywaliby wówczas Galicjanie (sic!), którzy przez usta swych uprawnionych przedstawicieli już oświadczyli swą gotowość przyznania żydom wszystkich praw narodowych i zaproszenia ich do rządów propocjonalnie do ich liczby...

Czego życzy sobie judaizm galicyjski?—Chce on korzystać z praw przyznanych przez traktaty podpisane w Saint Germain, w Neuilly i w Trianon mniejszościom narodowym krajów wschodnich, z praw, któremi się już cieszą żydzi litewscy i czechosłowaccy, a które polegają na zagwarantowaniu żydom praw narodowych i *autonomji narodowo-kulturalnej.* Autonomja ta obejmuje: prawo wyłącznego kierownictwa sprawami religijnemi, szkołami, towarzystwami dobroczynnemi itp.; prawo ukonstytuowania Rady Narodowej, wybieranej przez zjazd delegatów gmin na podstawie powszechnego głosowania; prawo posiadania w łonie rządu podsekretarza stanu do spraw żydowskich, a mianowanego przez Radę narodową; wreszcie, na wypadek przejęcia systemu wyborczego według kurji, prawo posiadania oddzielnej kurji żydowskiej. Oprócz tego, oczywiście, będą żydom zagwarantowane wszystkie prawa polityczne i cywilne, jakiemi się cieszą *wszyscy obywatele*"...

Takie poglądy wśród Sjonistów panowały aż do stycznia r. z. Dopiero podczas obrad Egzykutywy Sjonistycznej głównie pod wpływem dr. Berckehamera, inteligentnego i umiarkowane publicysty (obecnie w „Nowym Dzienniku" krakowskim niepotrzebnie paszkwilującego) uspokoili nieco swe zapały niepodległościowe i ułożyli rezolucję liczącą się z rzeczywistością. Poseł Dr. Reich na temże zebraniu przemawiał zażarcie za Petruszewiczowską Ukrainą. Poseł Frostig, znany apostoł alkoholizmu i filar szynkarzy przemawiał „neutralnie".

ILE POLSKĘ KOSZTOWAŁY JENERALSKIE RZĄDY?

W r. 1922 miesięcznie drukowało się poniżej 10 miljardów marek miesięcznie.

Przez całe trzy i pół lata istnienia Polski wydrukowano 276 miljardów marek.

Wrzesień 1922 drukuje się 78 miljardów m.
Październik: 116 miljardów m.
Grudzień: 132 miljardów m.
W grudniu za 1 dolar płaci się 18.000 mk,
Rządy obejmuje jenerał Sikorski.
Styczeń r. 1923 drukuje się marek 184 miljardy.
Luty 1923 drukuje się marek 268 miljardów.
Marzec 1923 drukuje się marek 664 miljardy.
Kwiecień 1923 drukuje się marek 491 miljardów.

Maj 1923 drukuje się marek 401 miljardów.

Zaczem w sumie:

Styczeń	184
Luty	268
Marzec.	664
Kwiecień	491
Maj.	401
	2.008

W sumie 2.008 miljardów. Czyli:

3 i pół lata poprzednich wszystkich rządów kosztowały Polskę 276 miljardów marek.

Podczas gdy:

5 miesięcy i sześć dni rządów jenerała Władysławą Sikorskiego (b. oficera werbunkowego pruskiego Wehrmachtu z r, 1916) kosztowały Polskę:

2.008 miljardów marek. *(a. n.)*

Odczyt o Gdańsku.[1])

We wtorek dane nam było poznać w Bydgoszczy Adolfa Nowaczyńskiego.

Nowaczyński, wybitnie zdolny dramaturg, autor „Fryderyka Wielkiego“, niezwykle utalentowany satyryk, choćby przypomnieć jego „Skotopaski Sowizdżalskie”, „Małpie zwierciadło“, „Facecje Lodomczyńskie”, z ostatniej wreszcie doby „Sen Salomei Kohn” poświęcił całkowicie prawie swój talent publicystyce i sprawom narodowym. — W tem jego wielka zasługa, i jego samozaparcie się olbrzymie.

Wreszcie nie szczędząc mozołu i trudu, Nowaczyński co pewien czas odrywa się od biurka redakcyjnego, by żywem słowem zwracać społeczeństwu uwagę na jego żywotne interesa narodowe i państwowe, kocha zaś kresy zachodnie, kocha Wielkopolskę, tu najczęściej się pojawia, jakby dla uczynienia sobie samemu satysfakcji, że właśnie tu, gdzie był przed naty prześladowany przez pruskie władze, — dziś może pełną piersią mówić o Wielkiej Polsce, o Jej interesach, o Jej sile.— Doskonały znawca duszy niemieckiej, tej właściwej ubranej w mundur i pickelhaubę, doskonały znawca tej specyficznie niemieckiej „Ersatz-kultury“, „morbus acuta”, idei „Weltherschaftu” najlepiej mógł mówić o dzisiejszych nastrojach Gdańska, punktu kulminacyjnego monarchicznych prądów, ogniska idei „odwetu Niemiec”.

Nowaczyński na wstępie swego odczytu cytował cały szereg wycinków z prac politycznych pisarzy niemieckich o znaczeniu Gdańska. — Kto jest panem Gdańska, jest panem

---

[1]) A. Nowaczyński odczyty swoje o Gdańsku wygłosił dotychczas we Lwowie, Poznaniu i Bydgoszczy.

Wisły" powiedział Trostler w dziele swoim „Danzig und die Weichselmündung".—Bismarck zaś powiedział: „Przyszła Polska zrezygnowałaby chętniej z Poznania niż z Gdańska".

Tak, uzyskanie Gdańska jest żelazną koniecznością dla przyszłości i rozwoju Polski. — Tworząc niepodległą Polskę, zdawały sobie sprawę Mocarstwa sprzymierzone, że trzydziestumiljonowemu narodowi nie można odmówić dostępu do morza. W chwili, gdy toczyły się obrady w Wersalu, gdy Roman Dmowski i Ignacy Paderewski całym zasobem swych wpływów i energji dopominali się o Gdańsk dla Polski, wówczas Niemcy gdańscy i tysiąc żydów gdańskich odniosło się do Berlina z rozpaczliwem wołaniem o pomoc.—Nowaczyński cytuje w dosłownem brzmieniu list Hindenburga do Gdańszczan, w którym bożyszcze militaryzmu niemieckiego uspakaja mieszkańców miasta, że Berlin wszystkie siły wytęży, by Gdańsk pozostał niemiecki. — Tysiąc żydów gdańskich pracowało na swoją rękę — ci najskuteczniej. W Wersalu p. Lloyd George przeciwstawił się stanowczo żądaniom Paderewskiego i Dmowskiego, przeciwstawił się zasadniczo w sprawie Gdańska projektom Francji i Belgji. Londyn z Westminsteru i z gabinetów bankierów żydowskich pokierował sprawą Gdańską tak, że utworzono z miasta tego taki sam twór, jaki z niego uczynił Napoleon w 1807 r. Lecz nie powinniśmy zapominać, że już w 1815 roku kongres wiedeński przydzielił to miasto Prusom.

Przyszedł okres konwencyj polsko-gdańskich. — Ułożono dwie konwencje, a jedna i druga niekorzystna dla Polski. Pracowali nad konwencjami z jednej strony zaciekły hakatysta p. Sahm, z drugiej strony Aszkenazy, żyd, doradca prawny b. Naczelnika Państwa, a jako rzekomy mediator, jako duch tych układów pracował zawsze nieżyczliwy dla Polski, powolny sługa bankierów albiońskich p. Balfour. Po szczegółowem omówieniu konwencyj,—Nowaczyński wykazał, że nawet minimalnych stypulacyj Gdańsk na rzecz Polski nie dotrzymał, robiąc za jednym zamachem z konwencji „Fetzen Papier". Dziś Gdańsk zasilany z Berlina i z Wrocławia jadem nienawiści do Polski, wyciska i wypiera gwałtem, siłą i bezprawiem element polski z Gdańska, manifestując wraz z „Szupo", z urzędnikami na rzecz Hohenzollernów, na cześć monarchji niemieckiej. Weg mit lästigen Ausländern! Nieder mit Versailler-Vertrag! Nieder mit Frankreich! Hoch Kaiser Wilhelm!—oto hasła, któremi żyje i oddycha teuton gdański.

W chwili zaś, gdy rozszalała, zapluta jadem nienawiści do Polski hakata niemiecka wysila swój mózg i swoje muskuły dla zdławienia Polaków,—Wampir siadł na ciele Gdańska, ssie go i tuczy się.—Wolne miasto roi się od maklerów, od schieberów walutowych, którzy tutaj prowadzą bezkarnie swoje zbrodnicze rzemiosło. Operacjami walutowymi niszcza markę polską, niszczą i niemiecką. I z jednego i z drugiego organizmu wampir wysysa soki żywotne. Ścierają się dwa elementa aryjskie, a korzyści zgarnia pod siebie tłusty Semita.

Przerażająca jest statystyka, która wykazuje, że 40 procent nieruchomości gdańskich jest dziś w posiadaniu żydów. — W 1919 r. było 1000 żydów w Gdańsku, dziś mamy ich dziesiątki tysięcy stale zlepionych z murami tego miasta, a dziesiątki tysięcy wędrujących, ale powracających.

„Wolne miasto" dziś stało się utopją, bo dziś Gdańsk, to centr monarchistów, propagandy bolszewickiej najgorszego gatunku aferzystów i bandytów, najciemniejszych spekulantów, centr zabójczych dla Polski, operacyj walutowych.— Artykuły 100 — 104 traktatu wersalskiego zostały faktycznie skreślone. Polska ma zaryglowany dostęp do morza, a żelazną jej koniecznością, kwestją czy wielkiem czy małem będzie państwem jest właśnie wolny dostęp do Gdańska, do Bałtyku, a stąd na Oceany.

Jeszcze mamy, — powiada Nowaczyński — kilka środków represji w drodze pokojowej,—ale te są już na wyczerpaniu.— Gdy się wyczerpią stajemy przed węzłem gordyjskim, jeśli go nie rozwiążemy, — tedy go przetniemy,—lepiej późno, niż jeszcze później.

Dość z wanną dla kąpania brudów żydowskich! Nam potrzebna nie wanna ze słoną wodą, ale port, wielki port, podstawa operacyjna dla przyszłej naszej floty wojennej i handlowej. Mamy do tego prawa historyczne, prawa obecnie nabyte, i egzekutywa jest w naszym ręku.

* * *

Znanego zasłużonego literata i publicystę publiczność obdarzyła istotną burzą oklasków.

Nowaczyńskiego słuchą się w skupieniu, mówi rzeczowo z właściwą mu obrazowością słów, ujmowaniem śmiałem problemów, które tak doskonale, tak po mistrzowsku ubiera w jędrne słowa. — Jego słowa illustrują.

Aleksander Błażejowski.

PROF. MARJAN ZDZIECHOWSKI O PANSEMITYZMIE.

(W bł. p. „Tygodniku Polskim" zamkniętem zeszłego roku asylum proger manicum fundacji A. Lednickiego Nr. 12 z 24 Marca zamieścił wytworny causeur katedralny następujące nieco salonowe ale interesujące rozmyślania).

Wstrętu rasowego do żydów nie czuję w sobie (b. słusznie P. R.). Przeciwnie, patrzę na nich oczami Mickiewicza i Orzeszkowej. (??? przesada P. R.). Lubię ich starców mądrych, wyrozumiałych, pogodnych, z twarzami przenoszącemi gdzieś nad brzegi Jordanu w czasy patrjarchów (tych co prawda jest bardzo mało P. R.) i w poglądzie na ten naród z kulturą tak starą i szanowną kierowałbym się rzetelną sympatją, gdyby nie to, że z jednej strony tradycja mesjanicznej nadziei panowania nad światem, która im weszła w krew, z drugiej zaś — pamięć o poniżeniu, w jakiem ich w ciągu stuleci trzymano, postawiły ich na przeciwległym do nas biegunie. Rozprzestrzenieni po całym świecie, a solidarni ze sobą, *stanowią oni w każdem państwie, w każdym narodzie wsku-*

tek warunków, które historja stworzyła, czynnik popierający wszelkie prądy destrukcyjne. Nie pierwszy raz to wypowiadam; myśl tę rozwinąłem niegdyś w studjach moich o mesjaniźmie, a żaden z krytyków żydowskich nie zarzucił mi antysemickich dążności, jeden zaś z nich zamierzał ową pracę moją przełożyć na język angielski (tylko „zamierzał" szkoda P. R.). *Rewolucja leży w interesie żydów*; oczywiście nie każdy żyd jest rewolucjonistą, jak nie każdy Niemiec jest protestantem ale rewolucjonizm w swojej krańcowej bolszewickiej postaci jest takim samym tworem judaizmu, jak reformacja w w. XV była tworem ducha germańskiego. *Dzięki rewolucji, żydzi zdobyli Rosję, są jej panami* — i w upojeniu zwycięstwem snują *daleko sięgające imperjalistyczne plany.* Wszak Węgry mieli już w ręku, Bawarję — też. *Polska stoi im na drodze,* ztąd wśród rewolucjonistów żydowskich nienawiść do Polski nienawiść połączona z pogardą, jako dla rasy niedołężnej, duchowo upośledzonej. Wyczuwamy to w tonie prasy żydowskiej, więcej jeszcze w rozmowach z nimi, w bezpośrednich nieopanowanych, nieraz nawet niezupełnie uświadomionych wylewach i wynurzeniach. Co mamy począć? Kwestja żydowska ze względu na ich siłę liczebną, na ich zawartość i niepospolite zdolności umysłowe *jest kwestją dla nas tragiczną.* Państwo nasze dźwiga na sobie ciężar, jakiego żadne inne państwo niema. Wobec tego antysemityzm pomijając jego rozkładowe pod względem moralnym działanie, (????) byłby dla nas zbytkiem, na który nie można sobie pozwolić. Stoimy bezradni (stoicie bezradni P. R.). Zbliżenie się do jednej z grup żydowskich, mianowicie do ortodoksów, z którymi niezawodnie łatwiej moglibyśmy się dogadać, niż z postępowcami, nie byłoby rozwiązaniem kwestji, gdyż jednym i drugim, w razie jakichś najazdów w przyszłości rosyjsko-żydowskich uczucie solidarności rasowej kazałoby stanąć po stronie najeźdźców. Słyszę głosy, że bieg rzeczy zmierza ku absolutnemu wyodrębnieniu żydów przez nadanie im t. zw. autonomji kulturalnej. Może. Ale miałoby to tę złą stronę, że uczyniłoby podwójnie nam obcymi tych żydów w Królestwie i w Galicji, którzy się już z nami, z językiem naszym i kulturą oswoili. Tymczasem jedno jest pewne (dla kogo pewne? P. R.), że nie powinniśmy rozogniać wśród nich tej nienawiści, jaka już jest, ani pielęgnować w sobie tych uczuć antysemickich, [które się krzewić w nas poczęły od czasów przymusowej emigracji litwaków z Rosji do Królestwa i ich rusyfikatorskiej tam działalności).

NA KRAKOWSKICH PLANCIECH.

Kto pamięta dawne planty krakowskie, ten obecnie przez planty nie może przejść bez uczucia żalu, wstrętu, odrazy...

Dlaczego? na to pytanie łatwo da odpowiedź każdy, kto bodaj raz, już nie tylko w sobotę lub w żydowskie święto, ale w zwykły dzień przez te nasze krakowskie planty teraz przechodzi. Od chwili wojny, gdzie życie ludzkie doznało wstrząsu niebywałego, los obszedł się okrutnie z plantami. Dziś zamiast wytchnienia i spoczynku znaj-

dujemy na plantach dzicz wschodnią, która charakterystycznym odorem właściwym swej rasie zatruwa powietrze utrudzonym autochtonom, a charkotem drażni wrażliwe ucho polska czy europejczyka wogóle.

Nadarmo szukasz utrudzony przechodniu bodaj skrawka ławeczki i choćbyś mdlał nie zdołasz siąść, bo ta dzicz rozwydrzona, która poprzednio nie ośmielała się przekroczyć plant poza Stradom zajmuje obecnie wszystkie ławki i krzesła, jakie tylko się w alejach znajdują. Byłem świadkiem, jak utrudzona staruszka pragnęła spocząć i prosiła trzech rozpierających się bezwstydnie na ławce żydziaków, aby jej bodaj kawałeczek ławki ustąpili, ci jednak oświadczyli w głos, że wiedźmie (!!) ustępować nie myślą. Na szczęście znalazł się energiczny przechodzień, który dorażnie pouczył zdziczałych szmajgelesów, że tak do starszej osoby nikomu przemawiać nie wolno i staruszka mogła spocząć swobodnie. Na ogół zaś wszystkie ławki stale zajmują spasione Ruchle i różni czarno-giełdziarze, obok rospustnie narzucających się Sur i ich bezwstydnych, obrażających aryjskie pojęcia o kulturze i przyzwoitości, epuzerów. Jeżeli do tego dodamy piękne widoki, jakie stanowią gromady mamek żydowskich, które rozwalająo się na ławkach z całym bezwstydem wystawiają na widok publiczny swe koszerne mleczarnie, któremi wykarmiają żydowskie latorośle na przyszłych prześladowców i katów tubylczej ludności, jeżeli dodamy harce po trawnikach i zanieczyszczenie zagajników przez podrastających obrzezańców, otrzymamy piękną próbkę przyszłej Judeopolonji.

A cóż na to Magistrat?

Ponieważ zawsze ryba śmierdzi od głowy, więc i władza wykonawcza miejska nie może się różnić od swych głów prezydjalnych. Zaduch wydobywający się z biur pałacu Wielopolskich zakaża całą atmosferę miejskiej magistratury; zresztą, czyż mógłby się znaleść taki śmiałek, któryby się odważył wystąpić przeciwko współwyznawcom p.p Sare, Reiner et Comp.? Ci dwaj panowie rządzą niepodzielnie miastem i oni też przyjmują niepodzielną odpowiedzialność za rozbestwienie się żydów w podwawelskim grodzie.

Czas już najwyższy, aby ludność Krakowa zainteresowała się żydowską gospodarką i rozpoczęła czyszczenie miasta od Sarych, Reinerów, Leinkramów, Wetsteinów, Wachtlów, Menaschych i t. p. Skoro zaś zrobi się porządek i ujmie się czy odbierze wpływ na gospodarkę miejską, nie będą się tak panoszyli żydzi w mieście, nie będą tak masowo wykupywali chrześciańskich własności i przestaną zasmradzać tak bezlitośnie i zatruwająco tę resztę świeżego powietrza na Krakowskich Plantach.

Clemens.

IZAAK BLÜMCHEN —— PRAWO RASY WYŻSZEJ.

(ciąg dalszy)

Nasz brat Jost von Vollenkoven, dobry żyd z Rotterdamu zamianowany został przez Republikę wice-królem francuskich Indo-Chin. Karjera jego jest jeszcze bajeczniejsza niż karjera Gruenbauma-Ballina, dobrego żyda z Frankfurtu, prezydenta Rady prefektury okręgu Sekwany albo karjera Izaaka Weissa, sekretarza generalnego Rady municypalnej. Natychmiast po swej naturalizacji Vollen wstąpił był do administracji kolonialnej jako pisarz z płacą 2.000 fr. *Dziesięć lat później* włada on olbrzymiem państwem, zroszonem krwią miljonów Francuzów. Nigdy Francuz nie zrobił podobnej karjery!

Annamici widzą własnymi oczyma różnicę między żydem a Francuzem; znają teraz swego prawdziwego pana.

Kraj, który nie ma człowieka, mogącego administrować jego największą kolonią, i którego rząd oświadcza to wobec całego świata; kraj, który zmuszony jest sprowadzać z Rotterdamu żydka, aby rządził Paryżem, i ze wszystkich ghett niemieckich, rosyjskich, rumuńskich, wschodnich żydów, aby rządzili prowincjami, finansami, biurami, wojskiem, jest krajem skończonym, krajem wakującym, *krajem do wzięcia*.

A zatem, my go bierzemy!

Marokko spotka ten sam los co Indo-Chiny. Handlowo, wszystko, co się wymyka Niemcom, wpada w ręce towarzystw, utworzonych przez naszych Cahenów, Nathanów, Schwabów i Blumów.

Oficerowie francuscy z naiwnem wzruszeniem mówią o dzieciach żydowskich, które w miastach marokańskich witały ich komplimentem w języku francuskim: jakgdyby nie było rzeczą naturalną, że bracia nasi, uciskani przez Marokańczyków witali Francuzów jako wybawców! Po upływie lat kilku żydzi marokańscy, dzięki Francuzom będą panami kraju gdzie jęczeli w niechlujstwie, panami zwyciężonych Marokańczyków, panami także armji francuskiej, „miecza i puklerza Izraela".

Mamy już przykład Algieru. Arabowie i Kabylowie którzy nas dawniej traktowali jak psów, są dziś, dzięki Francji, mniej niż psami wobec nas. Ich ziemie, ich trzody, owoce, ich przemysł należą do nas. Jeżeli się ruszą, bronią nas żołnierze francuscy.

Na Krymie, we Włoszech, w Meksyku, na Madagaskarze w Pekinie, na polach bitwy 1870 r. Arabowie i Kabylowie przelewali krew swoją za Francję. Ale Francja w dalszym ciągu utrzymuje ich w prochu naszych sandałów. Nas Francja uczyniła obywatelami, wyborcami, władcami. My mianujemy Etienn'ów i Thomasów zawiadowcami naszych spraw, sędziami losów Francji.

W „Journal Officiel" z 16 grudnia 1912 r. znajduje się bezczelna prośba, podpisana przez kilka tysięcy Arabów z Maskary, Tebessy i krajów sąsiednich, która brzmi:

„Panie Prezydencie,

pozwalamy sobie zwrócić uwagę Pana na położenie istotnie opłakane, w którem znajdujemy się *w porównaniu z Izraelitami* i obcymi, zamieszkującymi Algier.

Podlegając, jak oni, podatkowi krwi, jesteśmy im równi pod względem obowiązków; pod względem praw jednak rzecz się ma inaczej i dzieci nasze znajdą się wobec nich w położeniu znacznie gorszem.

Natychmiast po wystąpieniu z pułku *izraelici korzystają ze wszystkich praw obywatela francuskiego*, my zaś nie.

Pozwalamy sobie przytoczyć dwa przykłady:

1. Dziś przybywa do Algieru rodzina jakiejkolwiek narodowości, najczęściej nie mówiąca, ani *nie rozumiejąca ani słowa po francusku*; posiada ona syna, który chce wstąpić do

armji i po podpisaniu przez jego ojca prostej deklaracji wcielają go, zaczem odbywa on dwuroczną służbę wojskową. Po opuszczeniu pułku jest on Francuzem i korzysta ze wszystkich praw i prerogatyw obywatela francuskiego. Czyż można go porównać z naszemi dziećmi, które od najmłodszych lat swoich kochają Francję? A mimo to przybysz ten, który nawet po odbyciu służby wojskowej nie mówi po francusku i po przybyciu do domu wraca do swego pierwotnego języka, *jest Francuzem a nasze dzieci są „obcokrajowcami"*

2. Dawny oficer tyralierów albo spahisów po zwolnieniu prawie zawsze udekorowany Legją Honorową wraca do życia cywilnego. Zostaje on pod każdym względem obcokrajowcem, *nie korzysta z żadnego prawa obywatela francuskiego* chociaż przez lat trzydzieści narażał swe życie na polach bitew; obcokrajowiec jednak, który tylko odbył dwuletnią służbę staje się na tej podstawie Francuzem.

Jeżeli mamy do spełnienia obowiązki, życzymy sobie *tych samych praw co izraelici...*

Patrzcie! „Te same prawa, co izraelici".

Izba francuska nie zaszczyciła tego niedorzecznego żądania żadną odpowiedzią. Arab jest poddanym Francuza, który est poddanym żyda. Niech każdy zachowa swoje miejsce.

II.

Nasz podbój Francji ułatwiły różne szczęśliwe okoliczności; Jehowa walczy tak otwarcie po naszej stronie, że obraca na naszą korzyść nawet przeciwności, przeciwstawiane naszym usiłowaniom.

Na każdym kroku znajdujemy niespodzianych sprzymierzeńców. A nieprzyjaciele nasi służą nam wbrew swej woli.

W ciągu ostatnich 20 lat mieliśmy przeciw sobie stronnictwo nacjonalistów, stronnictwo katolickie i stronnictwo neorojalistów: nacjonaliści skapitulowali natychmiast, kościół rzymski nie śmie odpłacać nam ząb za ząb; stronnictwo neorojalistów zaś jest naszą najlepszą strażą bezpieczeństwa.

Stronnictwo nacjonalistyczne, złożone ze szczątków bulanżystów oddało nam się bez walki.

Pren. kwart. **21.000.** Zagranicą kwart. **36.000.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5